

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.

Łódź
30-VI-25
A*

ROK III. | ŁÓDŹ, WTOREK, 30 CZERWCA 1925 r.

NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY.

| Nr. 149

Kłęska powodzi zawisła nad Polską.

Wisła wzbiera i grozi wylewem.—W Galicji wschodniej kilkanaście wsi stoi pod wodą. Śmierć dwóch żołnierzy w nurtach wezbranej Bystrzycy.—Kilkadziesiąt mostów zerwały spienione fale.

Tradycyjny w Polsce okres wylewów świętojańskich nie ominie nas i w tym roku.

Kilkudniowe ulewy spowodowały już groźne wezbranie rzek, zwłaszcza w górskich okolicach kraju.

Zewsząd nadciągają zaczynają pierwsze,

niepokojące wiadomości o kłęsce powodzi,

wyrządzającej poważne szkody materialne, niszczącej nadbrzeżne pola i porażającej

ofiary w ludziach

Najbardziej groźnie brzmią dotychczas doniesienia

z Małopolski Wschodniej.

Dniestr, Łomnica, Bystrzyca i inne górskie rzeki wezbrały gwałtownie, wylewając szeroko i powodując wielkie szkody.

Jak telefonują z Krakowa, padające bez przerwy deszcze pociągnęły za sobą wezbranie górskich dopływów Wisły, jak Dunajca, Raby, Soły i innych.

Dopływy te podniosły poziom królowej rzek polskich, Wisły — która grozi wylewem,

tembardziej, że wbrew przepowiedniom osławionego PIMA (Polskiego instytutu meteorologicznego)

od soboty 27 b. m. wieczora deszcz leje jak z cebra.

Telefoniczne informacje z biegu Wisły sygnalizują znaczne podniesienie się poziomu wody i brzmią bardzo niepokojąco.

I tak przybyło: Pod Zawichowem + 96 cm., pod Warszawą + 10 cm., pod Pułuskim + 10 cm., pod Płockiem + 30 cm., pod Grudziądem + 3 cm.

Ze Stanisławowa nadchodzą alarmujące

wiadomości o wielkim wylewie Dniestru,

spowodowanym ulewnymi deszczami.

W rejonie posterunku Różniów i Niżniów

rzek podniosła się o 3 metry ponad poziom. Wspięte fale zalały pola i łąki na przestrzeni 2 kilometrów.

Kilka nadbrzeżnych wsi stoi pod wodą. Wojsko i policja prowadzą akcję ratunkową.

Z Jezupola do Poberaży przeprowadził się przez wezbraną Bystrzycę pułk artylerji polowej.

W czasie przeprawy utonęło 2 żołnierzy i jedno działo.

Również z Kałusza donoszą o kłęsce powodzi. Najwięcej ucierpiały

wsie Hołyń i Juryłów.

Wysłana do wsi tych

kompanja saperów rozpoczęła akcję ratunkową.

Wiele mostów na Dniestrze zostało zerwanych.

Lwowski korespondent „Expressu“ telefonuje w tej sprawie:

W nocy z 27 na 28 bm. z powodu ulewnego deszczu

wezbrała woda na rzece Dniestrze ponad stan 3.60 metra

w rejonie posterunku Różniów i Niżniów pow. Tłumacz.

W Proszniowie woda zalała na przestrzeni wzdłuż Dniestru około 6 klm. i szerokości około 2 klm. — niziny ze zbożem i łąki. W razie zwiększenia się stanu wody

jest zagrożona wieś Dołka wraz z przysiółkiem Carynka.

W Niżniowie woda zalała pastwiska na przysiółku Boryszaw i w razie większego przyboru wody

zagrożony jest przysiółek Lipa do Nowosiółek.

Władze wojskowo - policyjne wydały środki zapobiegawcze, zaś posterunek policyjny w Różniowie wzmocniono o 2 funkcjonariuszów z posterunku Otynia i Hostów. Komunikacja na Bystrzycy z Jezupola przez Pobereze do Różniowa — przzerwana.

Powiat Kałusz również nawiedzony został kłęską powodzi.

Rzeki Łumnica, Czezcwa i Sarka — wylały. Najbardziej

zagrożone są wsie Hołyń i Suryłów, gdzie już kilkanaście chałup stoi pod wodą. Ofiar w ludziach narazie niema. Akcję ratunkową zarządziło natychmiast starostwo.

Wczoraj w południe woda nieco opadła.

Wszystkie mosty drewniane na gościńcu-rządowym i na drogach powiatowych — zerwane.

Szczegółowych rozmiarów kłęski i szkód wynikłych, wskutek powodzi narazie nie można ustalić.

Humor zagraniczny.



Ona: Kocham Cię, nie mogę żyć bez Ciebie...

On: Jeśli mię kochasz, to odejdz odemnie...



— Słyszałem, że Iksiński wygrał na loterii. Mowią o tym w mieście.

— To parafraza... Właściwie umarła mu teściowa.

Grunt usuwa się z pod nóg magistratowi.

Pale w kanałach ściekowych są przegniłe, a szkodliwe gejzery zalewają miasto.

Wczoraj około godz. 2-iej w nocy nieliczni przechodnie zauważyli przed domem Nr. 54 przy ul. Wschodniej

olbrzymi wylew wody, pośrodku którego utworzyła się jakgdyby fontanna, z której silnym strumieniem wydobywały się ku górze strumienie wody.

Prąd wody był tak silny, że zerwał część chodnika i lada chwila groził zalaniem suteryn oraz podmyciem fundamentów domu.

Zaalarmowano natychmiast policję i straż ogniową. Po upływie kilku minut przybyło na miejsce kilkunastu policjantów i II oddział straży.

Zebrało również wszystkich dozorców z ul. Wschodniej i

połączonymi siłami rozpoczęto ratunek.

Przedewszystkiem akcję ratowniczą skierowano ku temu, aby

odprowadzić wodę od domostwa i nadać biegowi jej inny, nieszkodliwy kierunek.

Strażacy sikawkami przepompowywali wodę do innego kanału. Praca ta nie wielkie jednak przyniosła rezultaty, gdyż

wskutek ulewnego deszczu woda gromadziła się w szalonym tempie.

Rozpoczęto wobec tego kopanie kanału na jezdni, od strony zaś budynku wzniesiono tamę. Po kilkugodzinnej uciążliwej pracy

udało się bieg wody skierować do opustu przed domem Nr. 46.

Gdy w ten sposób zabezpieczono fundamenty budynku przed podmyciem, wszczęto dociekania celem wykrycia przyczyny tak wielkiego nagromadzenia się wody.

Przyczynę wkrótce znaleziono. Okazało się, że już dnia poprzedniego przed domem utworzyło się wgłębienie wielkości kopyta końskiego, spowodowane obsunięciem się ziemi.

Dozorca domu, nie przypisując temu wielkiej wagi,

założył otwór deska.

Przed wieczorem otwór ten powiększył się, lecz szeroka deska zasłaniała szczelinę i dopiero w nocy, gdy

spadł ulewny deszcz,

dokoła otworu poczęła się ziemia szybko obsuwać.

Powodem obsunięcia się ziemi było załamanie się pali, na których zbudowany jest podziemny kanał ściekowy, biegnący wzdłuż ulicy Wschodniej, od Dzielnej do Wolborskiej. Pale te były zupełnie przegniłe.

Rano zawiadomiono o wypadku magistrat, który natychmiast wydelegował na miejsce kilkunastu robotników.

Robotnicy rozkopali ziemię na głębokości około dwóch metrów i

usunęli z kanału obsuniętą ziemię,

przez co woda znalazła wreszcie właściwe ujście.

Prace nad dalszą naprawą kanału trwają do obecnej chwili.

Winę za wypadek ten ponosi bezwzględnie magistrat, który prawie nie kontroluje ściekowych kanałów podziemnych.

Kanał, o którym mowa,

zbudowany został około dwudziestu lat temu,

a przecież zrozumiała jest rzecz, że przez tak długi okres czasu drzewo, leżące w ziemi i do tego stale w wilgoci musi przegnić.

Przed dwoma laty zamieniono podobny kanał na ul. Dzielnej na mury, lecz

na przebudowanie kanału przy ulicy Wschodniej nie starczyło już pieniędzy czy też czasu.

„Niech żyje car Wszehrosji“

wołają wierne służki Mikołaja
Mikołajewicza

na konwentylkach pary-
skich — i łudzą się nadzie-
jami szybkiego powrotu do
władzy.

Monarchiści rosyjscy, którzy przez pe-
wien okres czasu nie dawali o sobie zna-
ku życia, ostatnio znów rozpoczęli nży-
wioną działalność zagranicą.

Ruch monarchistyczny ogniśkuje się
obecnie w Paryżu, a kieruje nim „Wiel-
ki książę“ Miłckaj Mikołajewicz.

Cała akcja ogranicza się na razie do
walki z bolszewizmem oraz propagandy
idei monarchizmu w Rosji.

W tym celu wydają oni w Paryżu dwa
wielkie pisma w języku rosyjskim a w
innych stolicach Europy założyli tajne
agencje prasowe, które zasilają pisma na-
cjonalistyczne wiadomościami o ruchu
monarchistycznym.

Monarchiści rosyjscy utrzymują ścis-
ły kontakt z monarchistami innych kra-
jów, od których otrzymują wydatne zasił-
ki pieniężne.

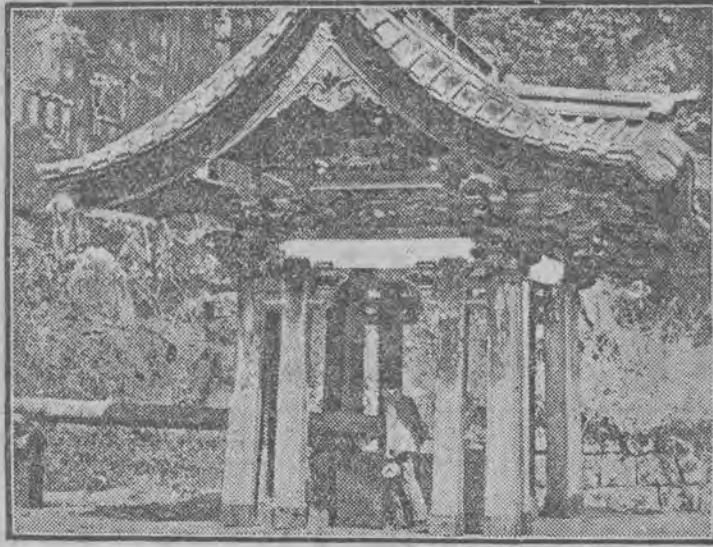
Jak się obecnie okazuje, monarchiści
rosyjscy zdołali w Ameryce zebrać po-
kazną sumę pieniędzy, która ma wystar-
czyć na prowadzenie propagandy w cią-
gu dwóch lat. Ostatnio na jednym z taj-
nych zebrań monarchistycznych zasta-
nawiano się nad zdobyciem dalszych środ-
ków pieniężnych. Wielki książę Mikołaj
Mikołajewicz oświadczył, jednak, że po-
siadane fundusze pieniężne są zupełnie
wystarczające, gdyż w ciągu najbliż-
szych dwóch lat nastąpi upadek bolsze-
wizmu w Rosji, a władzę obejmą monar-
chiści.

To oświadczenie wywołało wielki en-
tuzjizm wśród zebranych i wznoszono ok-
rzyki „Niech żyje car Wszehrosji“.
Między monarchistami rosyjskimi istnieje
jednak dotychczas spór o prawo do
tronu.

Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz,
który uważa się za przyszłego cara Ro-
sji, ogłasza ostatnio w piśmie monarchi-
stycznym „Woźroźdzenie“ wywiad który
w zupełności potwierdza wyżej przyto-
czone rewelacje o rosyjskim ruchu mo-
narchistycznym zagranicą.

Zbliża się nareszcie — oświadcza on
— upadek bolszewizmu. Niezadługo roz-
winiemy swój sztandar w Rosji. Musimy
jednak pamiętać „że Rosja ta będzie tyl-
ko dla rosjan“.

Następnie przyszły car Rosji (!?) łaska-
wie uznaje samodzielność tych państw
które oderwały się od Rosji. Jak widzi-
my więc z powyższej deklaracji, reakcja
rosyjska nie zmieniła wcale swego obli-
cza i nadal propaguje hasła nacjonalisty-
czne i zapowiada walkę całej demokra-
cji. Czy jednak marzenia jej zostaną zi-
szczone — to jeszcze wielkie pytanie...



Zdjęcia ze słynnego filmu Collin Ross p. t. „Podróż dokoła świata“: świątynia w Nikko (Japonia) i ubijaczka ryżu z Bali.

Pani Klara Stinnes

wdowa po królu przemysłowym Niemiec
nie była pospolitą „skromną dziewczeczką
niemiecką“.

Z życia rodzinnego najbogatszego człowieka Niemiec.

Żadne nazwisko nie było w ostat-
nich dniach tak często na ustach wszy-
stkich jak nazwisko Stinnesa. Mówiło
się wiele o hyperkofji jego konsernu.
poruszyło się jego biografję i życie oso-
biste, a dotychczas ani słowa o jego żo-
nie, która ze wszechmiar zasługuje na
zainteresowanie.

Pani Klara Stinnes, wdowa po zmar-
łym Hugonie Stinnesie, nie należy do
istot przeciętnych. Mimo całej swej pro-
stoty obejścia i rezerwy jest damą świa-
tową w całym znaczeniu tego słowa i
nazewną tworzyla dziwny kontrast z
mężem, na twarzy którego nie było śla-
dów genialności, który miał szczególne
upodobanie do źle skrojonych ubrań
i okrągłych czarnych kapeluszy, noszo-
nych jeszcze chyba przez Charlie Chap-
lina.

Urodziła się pani Klara Stinnes w r.
1873 liczy więc obecnie 52 lata. Mał-
żeństwo jej z Hugonem Stinnesem było
małżeństwem z upodobania i rozumu.
Nazwisko jej ojca brzmiało Wagen-
knecht. Był to znany kupiec, hurtownik,
którego głównym terenem transakcji by-
ła Ameryka Południowa. Centrala jego
przedsiębiorstw znajdowała się w Mon-
tevideo, stolicy republiki urugwajskiej.

Z tego widać mniej więcej, że panna
Wagenknecht nie była „skromną dzie-
weczką niemiecką“, lecz odpowiednią
małżonką dla nieustającego w twardej
pracy Stinnesa.

Była rzeczywiście od najpierwszych
lat wspólnego ich pożycia prawdziwą i
rzetelną jego współpracowniczką. Pani

Klara była nietylko zaufaną doradczy-
nią ale brała udział i w oficjalnych kon-
ferencjach, gdzie nie grała nigdy roli mil-
czącego świadka.

Nie czyniła przytem żadnych usz-
czerbków swym obowiązkom żony i ma-
tki. Wychowaniem dzieci kierowała sa-
ma, nie posilkując się płatnemi wychow-
waciami. Było to u państwa Stinnesów
tem trudniejszym zadaniem, że posiadali
oni siedmioro dzieci: czterech chłopców
i trzy dziewczynki. Dr. Edward Stinnes
i Hugo junior Stinnes są osobistościami
naogół znanymi.

Trzecią z kolei jest panna Klara No-
ra Stinnes, mieszkająca w Berlinie i u-
prawiająca namiętnie sport automobili-
owy. Podczas międzynarodowego rajdu
alpejskiego kierowała własnoręcznie au-
tem. Obecnie weźmie również udział w
najbliższych wyścigach automobili-
owych.

Podczas wojny pełniła panna Klara
Nora administrację wszystkich posiad-
łości wiejskich ojca, między którymi znaj-
dują się wspaniałe sady i oranżerie. Po
upływie roku zrobiła z tych posiadłoś-
ci luksusowych dochodowe przedsię-
biorstwa.

Czwartym z kolei jest Otto Hugo
Stinnes, student akademii górniczej, ba-
wiający obecnie w Meksyku, gdzie pod-
dał się ostatnio ciężkiej operacji.

Panna Klara Hilda Stinnes jest za-
wołaną wielbicielką koni i jazdy konnej
i otrzymała nagrodę podczas ostatnich za-
wodów konnych w Tiergartenie.

Anegdoty marokańskie.

Jaja ze złotymi luidorami w środ-
ku. — Jak sułtan przyjął posła
królowej Izabelli?

Z okazji toczącej się obecnie w Ma-
rokku wojny, prasa francuska przepel-
niona jest mnóstwem anegdot z czasów
kolonizacji Afryki północnej.

Napoleon III, znając wielką skłon-
ność arabów do zabobonów, przydzielił
do armji francuskiej, zajętej podbojem
Algeru, dwóch prestidigitatorów, słynne-
go Roberta Houllina, a później Bosca.

Pewnego dnia zjawia się Bosco na
targu w Konstantynie i pyta jednego
z przekupniów:

— Po czemu te jaja?

— Susa za sztukę.

Nie trzeba zapominać, że było to
przed pół wiekiem przeszło.

— Wcale nie drogo, — odparł Bosco
i wziął dwa jaja, za które zapłacił po 5
susów za sztukę — poczem w oczach u-
radowanego przekupnia rozbił je i z każ-
dego wysypał na dłoń po kilka złotych
luidorów.

Przekupień oniemiał z podziwu.

— Widział — odezwał się Bosco z
uśmiechem. — Wcale nie zapłaciłem
tych jaj.

W chwilę potem rozeszła się po ca-
łym targu wiadomość, że europejczyk
znalazł złote pieniądze w jajach. Prze-
kupnie, poczęli skwapliwie tłuc całe sto-
sy jaj, aby znaleźć w nich złoto, ale ża-
den nic nie znalazł. Jak przystało jed-
nak na ludzi wierzących w fatalizm za-
miast złożyć się Allahowi za stratę, u-
korzyli się przed nim.

„Prestiz“ europejczyków, jako ludzi
zdolniejszych i zręczniejszych został u-
ratowany. A o taką właśnie propagandę
chodziło Napoleonowi III.

Królowa hiszpańska Izabella wy-
stała pewnego razu nadzwyczajnego
ambasadora do sułtana marokańskiego,
Mulej Hassana. Ambasador i jego świta
zostali wprowadzeni do wielkiej sali,
której całe umeblowanie składało się z
wielkiego fotelu bez poręczy, aby suł-
tan mógł siedzieć na nim wygodnie z pod-
winiętymi nogami.

Sułtan zapytał pierwszy ambasado-
ra:

— Czy twoja królowa kocha papie-
ża?

— Tak, Wasza Wysokość.

— A papież czy kocha twoją kró-
lowę?

— Bardzo, Wasza Wysokość.

— To dlaczego się nie pobiorą?

Ambasador tak był zaskoczony tem
wysoce oryginalnym zapytaniem, że „za-
pomniał języka“, z czego skorzystał suł-
tan i dał znak, że audjencia skończona.

Na drugi dzień ambasador skarzył
się na to przyjęcie przed pewnym euro-
pejczykiem, zdawna osiadłym w Ma-
rokku i oburzał się na wspomnienie ory-
ginalnego pomysłu sułtana.

— Skąd mu przychodzi do głowy tak
brutalnie mieszać się w nieswoje spra-
wy?

— Chciał panu dać w ten sposób do-
rozumienia, że europejczycy nie po-
winni się również mieszać w sprawy ma-
rokańskie.

Następcy Mulej Hassana zmienili
jednak zdanie i przyjęli protektorat fran-
cuski, a poprzednik obecnego sułtana,
Mulej Hafid, mieszka w Euście pod Pa-
ryżem i bardzo sobie ten pobyt chwali.



We Wiedniu zdarzyła się w ubiegłym tygodniu katastrofa kolejowa: pociąg wpadł z taką siłą na barjerę, iż dwa wagony wyskoczyły ze szyn.

Pan Rollin był znakomitym psychologiem.

Okradał kąpiących się podczas flirtu na plaży.

„Najada“ młoda, pięknie zbudowana brunetka, była jego cichą współniczką.

Na oryginalny sposób zarobkowania wpadł niejaki pan Rene Rollin w Paryżu.

Od pewnego czasu zauważono, że w licznych łazienkach, ustawionych na Sekwanie, poczynając od ujścia Marny koło Charenton, aż do mostu w Auteuil ginęły różne przedmioty w kabinach, zajętych przez amatorów kąpeli. Wprawdzie we wszystkich tych łazienkach istnieją napisy, obwieszające, że dyrekcja łazienek odpowiada tylko za pieniądze i kosztowności złożone w kasie, ale itnieje zawsze i wszędzie pewien procent ludzi, bądź niedowierzających kasie, bądź tak optymistycznie nastrojonych, że nie wierzą aby złodziej miał właśnie wejść do ich kabiny, a nie do którejkolwiek innej.

Na tej właśnie psychologii opierał swe przedsiębiorstwo złodziejskie pan Rene Rollin.

Sezonowy złodziej operował w dni upalne, w godzinach popołudniowych, kiedy wszystkie łazienki na Sekwanie natłoczone są kąpiącymi się pici obojga. Znajac „psychologię tłumu“ niezgorzej od słynnego socjologa Gustawa Le Bon, pan Rollin wybierał zazwyczaj tylko takie łazienki, w których dopuszczane są obie płci do wspólnego bany.

Liczył na to, że w takich zakładach płeć męska zajęta jest pilnie obserwacją płci żeńskiej, zaś płeć żeńska zajęta jest kokietowaniem płci brzydkiej.

Pan Rollin zatrzymywał się zwykle dłuższy czas przy kasie, obserwując uważnie tych gości, którzy nie zostawiają nic kasjerce, pewni, że ich nie spotka.

Takiego „gościa“ pan Rollin już nie spuszczał z oka, zwłaszcza, jeżeli był to jegomość dostatnie ubrany, który nie wątpliwie musiał mieć pewną sumę przy sobie.

Nie uchodziło także jego uwagi jeżeli ktoś miał na palcu pierścionek.

Pan Rollin upewniał się, jaki numer ma kabina upatrzonej ofiary, poczem cierpliwie czekał, aż tamten rozbierze się i rozpocznie płókać spoczone ciało w wątpliwej czystości Sekwanie.

W dziesięć minut później upatrzonej ofiara „przypadkiem“ znajdowała się w bliskim sąsiedztwie czarującej najady w czarnym trykocie.

„Najada“, młoda, przystojna i dosko nale zbudowana brunetka, będąca cichą współniczką pana Rollin, miała za zadanie utrzymywać ofiarę w stanie zainteresowania swą osobą przez kilka minut i tak manewrować, aby gość, mający zostać okradzionym, przez ten czas zwrócony był w inną stronę łazienek, i aby cichy flirt, polegający na wzajemnym opryskiwaniu się wodą, odbywał się w części łazienek, oddalonych od kabiny.

Te kilka minut wystarczały sezonowemu złodziejowi na otwarcie kabiny własnym kluczem i dokładne opróżnienie kieszeni ze wszystkiego, co przedstawiało jakąkolwiek wartość.

Ponieważ jednak wszystko ma swój koniec, przeto i „sezonowa“ karjera pana Rollin skończyła się przed kilku dniami.

W chwili kiedy sprytny złodziej gotował się do wyjścia z pewnej kabiny koło Pont Neuf, z nieodłącznym neseserem w rękę, ciężka ręka agenta policyjnego opadła na jego ramiona.

Tajemniczy neseser zawierał trzynaście portfelów, 1695 franków, mnóstwo jedwabnych krawatek, spinek, oraz 28 zegarków kieszonkowych.

Psi wiec we Wrocławiu.

Oryginalny wiec odbył się ostatnio we Wrocławiu. Magistrat podwyższył opłatę od psów na 80 marek złotych rocznie. Oburzyło to niesłychanie wielką liczbę właścicieli psów, którzy zebraли się w liczbie 6,000 przed magistratem, każdy z psem na smyczy. Zgromadzone w takiej liczbie psy wszczęły piekielny hałas, ujadając na siebie.

Jedyny ten w swoim rodzaju protest trwał przeszło pół godziny, poczem właściciele wraz z psami udali się pochodem przez miasto. Olbrzymie tłumy towarzyszyły temu niezwykle mu korowodowi.

CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ“.



Do „Field Museum“ w Chicago przywieziono znalezione kości dinosaurów z przed 10 milionów lat..

Sto guldenów miało zapewnić pani długi i szczęśliwy żywot, a zapewniło służącej 4 mies. więzienia.

Oryginalny proces „spirytystyczny“ w Holandji.

Fakt, że służąca stara się o podwyżkę pensji nie jest oczywiście nietylko niczem nadzwyczajnym, ale zjawiskiem zgoła powszechnym. Jednak posługiwanie się w takim wypadku pośrednictwem ducha z zaświatów, to należy już do wypadków rzadziej notowanych. Do takiej to właśnie pomocy astralnej uciekla się pewna holenderska służąca, która niedawno odpowiadała przed sądem w Harlemie.

Dziewczyna ta napisała do swojej pani następujący list: „Szanowna Pani! Wiadomo pani, że istnieją ludzie, którzy komunikują się z duchami. Ja należę do takich i dlatego chcę pani ostrzec. Pani życiu i domowi grozi niebezpieczeństwo. Może pani jednak

wszystko uratować, jeżeli pani swojej służącej da 100 guldenów. Jeśli pani tego nie uczyni, to dom pani spali się i za dnej nocy nie zazna pani spokoju. Śmierć będzie ciągle chodzić po pani sypialni. Jeżeli pani jednak da te 100 guldenów, to może sobie pani żyć zdrowo i szczęśliwie aż do późnych lat. Duch z tamtego świata“.

Pomimo zmienionego pisma, policja doszła do tego, kto był autorką listu. Służąca nie zapierała się zresztą nawet że list ten pisała, obstawała jedynie przy tem, że komunikuje się z duchami i że list ten został jej rzeczywiscie przez autentycznego ducha podyktowany. Obecnie za ów kontakt z duchami, musi pokutować 4 miesiące więzienia.

JULIAN STARSKI.



Powieść sensacyjno-kryminalna z życia łódzkiego.

Podejrzenie, iż Hardt mógł zamordować lub spódziłać w zabójstwie Grand Hotelu, aczkolwiek na niczem nie oparte, wydało się Wiewiórze jakąś sensacyjną rewelacją. Nie słuchał już tego, co mu mówił przyjaciel, ale zagłębił się we własnych myślach:

— Giovanna — kombinował, starając się zdobyć na ścisły tok rozumowania — nie mogła żadną miarą dopuścić się sama przestępstwa. Jeśli bo wiem przypuścić, że spędziła noc u po morskiego kupca i po dłuższej chwili upojenia kupiec zasnął i wtedy dopiero poderzwała mu gardło, prawdopodobnie brzytwą, — to mowy niema o tym, aby mogła działać sama. Uderzenie jej mogło nie być pewne, a wtedy ofiara mogła zerwać się i rozpocząć z nią walkę. Prócz tego wiadomo z kryminalistyki, iż zbrodnie morderstwa, popelnione przez kobiety, prawie nigdy nie sa czynione samodzielnie. Działają

one albo pod wpływem afektu miłosebnego lub zazdrości i wtedy mamy do czynienia z zabójstwem, nie zaś morderstwem rabunkowym, albo też namawia je do strasznego czynu mężczyzna, który z reguły obecny jest w pobliżu. Jeśli jest inaczej — najczęściej kobietę w ostatniej chwili ogarnia lęk, a wtedy rezygnuje ona ze zbrodniczego zamiaru. Tak więc skoro przypuścić, iż kobieta dokonała przestępstwa, że był jej w tym pomocny mężczyzna, że kobietą tą była Giovanna, pozostaje jednak do rozwiązania sprawa, czemu mężczyzną tym ma być Hardt. Widział wprawdzie w „Casinie“, że Hardt z nią flirtuje zdala i zbliżka. Może więc znają się już od dłuższego czasu? Może dawniej jeszcze, niż Giovanna zbiegiem okoliczności zjawiła się w Łodzi? Może poznali się wypadkiem tu, na miejscu i utrzymują już oddawna stosunki

w tajemnicy przed Wiewiórą?... Oto pytanie, które należy rozwiązać... Musi on koniecznie zająć się sprawą, wysświetlić ją zbadać, a może nawet jest jedynym człowiekiem, który potrafi rozplątać tę zbrodnię. Policja przecie nie zna całej prawdy, bo sam zataił przed nią pewną część rzeczywistości.

Tymczasem Mikołaj gadał bezustannie. Nie widział, iż Wiewióra puszcza wszystko mimo uszu. To też ogarnęło go zdziwienie niepomierne, gdy Jan naraz przerwał tok jego opowiadania o jakimś szczególnym typie drzewnego interesu, na którym anglicy w Polsce zarobili, i zapytał:

— Mikołajku, czy spotykasz się kiedyś z Hardtem?

— Nie... Ale cóż to ma do rzeczy? Nie przerywaj mi, bo właśnie dochożdę do sedna całej sprawy. Jak więc mówiłem, anglicy...

— Pal diabli twoich anglików! Czy nie możesz mi powiedzieć lepiej pod dyskrecją, że nie opowiesz nikomu o moich staraniach, jak i gdzie można spootykać się z Hardtem niby przypadkiem!

— Nie rozumiem nadal, o co ci chodzi, ale zdaje mi się, że najłatwiej jest złapać go w klubie karcianym... Prześiada tam nieomal co noc.

— Czy chodzisz do tego klubu?

— Nie chodzę. Byłem tam raz jeden z prostej ciekawości, ale jak wiesz, nie lubię gry w karty...

— Chodzi więc o to, abyś poszedł!

tam, jeszcze raz i to ze mną... Koniecznie!

— Ani mi się śni. Nie chcę sprowadzać cię na złą drogę. Wiem, że w karty nie grywasz, a jestem pewien, że się do gry przyzwyczaisz! Masz teraz zmartwienia i pragniesz o nich zapomnieć, więc ciagniesz do kart. To są właśnie najniebezpieczniejsze momenty! Nie przyłóż do tego ręki — i tu Mikołaj zaciągnął się dymem z grubego cygara i wypił łyk kawy czarnej.

Wiewióra uśmiechnął się nerwowo:

— Opowiadasz bajki! Wcale nie chodzi mi o grę w karty. Muszę spotkać się nieznacznie z Hardtem, a zdaje mi się, że najlepiej uda mi się to przy kartach. Zresztą, opowiem ci później wszystko dokładnie, wiedząc, że umiesz milczeć, jak grób w razie potrzeby...

Mikołaj spoważniał nagle, spojrzal badawczo na Wiewiórę i wycedził:

— A więc dobrze. Uprzedzam cię tylko, że skoro wprowadzę cię sam, rzecz nie będzie naturalna. Mam wstęp do klubu, ale z reguły tam nie bywam. Jeśli pragniesz, by sprawa poszła gładko, pójdziemy dziś do Teatralnej wieczorem, tam spotkamy napewno Adasia wiesz — tego małego — zapomniałem nazwiska. Będzie on z pewnością ciagnął do klubu...

— Zgoda — wyciągnął Wiewióra dłoń — a więc dzisiaj idziemy do potajemnego klubu gry karcianej...



OSTATNIE WIADOMOŚCI
PRZEZ
RADIO-TELEGRAF I TELEFON

Dlaczego Ryziński przestrzelił sobie pierś?

Małoduszność przełożonego popchnęła go do samobójstwa.

Z Warszawy donoszą nam:
W koszarach konnego oddziału policji przy ul. Ciepłej 13 przestrzelił sobie pierś z rewolweru posterunkowy Marjan Ryziński.

Kula utkwiła w pobliżu serca.

Lekarz Pogotowia, po nałożeniu opatrunku,

przewiół desperata w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

Przed zamachem samobójczym posterunkowy Ryziński napisał kilka listów. Treść tych dokumentów rzuca ponure światło na stosunki panujące we wspomnianej formacji policyjnej.

Oto co pisze desperat:

„W dniu 23 b.m., po ukończeniu całonocnej służby, spożyłem w stajni 1-go

szwadronu st. przodownika Władysława P-iego.

Prosiłem go, aby mnie uwolnił na jeden dzień, gdyż mam uroczystość rodzinną, przyczem wymieniłem jako dobrowolnego zastępcę, kolegę, Władysława Falkowskiego.

St. przodownik, w obecności swego brata Józefa

wyraził zgodę.

Nazajutrz, stosownie do otrzymanego zezwolenia,

nie stawiałem się do koszar, a zamiast mnie przyszedł post. Falkowski.

Wizytujący szwadron komendant Szopa zauważył moją nieobecność i zwrócił się

z zapytaniem do st. przodownika P-iego.

Zamiast powiedzieć prawdę, która nikomu niczem nie groziła,

st. przodownik oświadczył, że porzuceniem służbę bez jego wiedzy.

Zostałem skazany na trzy dni aresztu, ja, wierny syn Polski, żołnierz z lat 1918 i 1920.

Spędziłem cztery lata w wojsku, miałem sławę dobrego podoficera i

nigdy nie byłem karany, nigdy nie spotykałem się z małodusznością przełożonych.

Napisałem to, co mi leżało na sercu. Proszę podziękować panu komendantowi za wydanie dobrej o mnie opinii. Marjan Ryziński.

Szanowny Panie „Cedergren!”

Na niewczesnych pomysłach paskarskich łatwo można skrócić szyję.

Z Warszawy donoszą:
Zgodnie z zapowiedzią, wczoraj przed południem w Dolinie Szwajcarskiej odbył się wiec protestacyjny przeciw zamachowi zarządu telefonów na kieszeń abonentów. Mimo fatalnej pogody sala zapelniała się po brzegi publicznością zainteresowaną bezpośrednio.

Po dyskusji zebrani przyjęli jednogłośnie uchwaloną rezolucję treści następującej:

„Zebrani na wiecu dn. 29 bm. w celu założenia stanowczego protestu przeciwko zamierzonemu przez sp. akc. sieć telefonów podniesieniu opłaty za używalność aparatów telefonicznych, postanowili co następuje:

1) Powołać do życia komitet obrony interesów abonentów sieci telefonicznej;

2) zwrócić się z prośbą do sejmu, senatu i rządu, by poparli żądania abonentów, aby dyrekcja telefonów nie podnosiła i tak już wysokiej opłaty za używalność telefonów, a natomiast dążyła do obniżenia — przy coraz wzrastającej ilości abonentów;

3) zebrani zwracają uwagę miarodajnych min. spraw wewn., że licznikowy

sposób opłaty obciąża budżety poszczególne działów administracyjnych państwa, instytucji użyteczności społecznej i publicznych, a zwłaszcza służbę organów bezpieczeństwa publicznego, 4) zebrani zwracają uwagę ministerstwu skarbu, że podniesienie płacy w jednym dziale życia gospodarczego pociągnie za sobą ogólne podniesienie stopy drożyzniowej, co spowoduje obniżenie waluty polskiej;

Francuski generał-pacyfista
pisze artykuły przeciwko metodom rządzenia w Alzacji i Lotaryngji.

Paryż, 29 czerwca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Przeciw znanemu generałowi pacyfistom Percinowi wdrożone zostało do chodzenia dyscyplinarne, gdyż wystąpił on w jednym w pism socjalistycznych z wielkim artykułem przeciw francuskim metodom rządzenia w Alzacji i Lotaryngji.

I. A.

5) zebrani wzywają władze miejskie o wszczęcie rokowań o wykup sieci telefonicznej od obecnych właścicieli na rzecz miasta“.

**

Pomysły „Cedergrema”, po za Warszawą dotknąć mają szereg innych miast, m. in. również Łódź. Byłoby wobec tego wskazane, aby i w naszym grodzie abonenci wszczęli energiczną akcję w kierunku ukrócenia apetytów „Cedergrema”. Solidarna akcja może przynieść pożądane owoce i uchronić nasze kieszenie od nowego zamachu paskarskiego.

Nigdy taniej nie kupicie

Z powodu likwidacji działu galanterii.

Wyprzedaje

wszelkie ponizsze artykuły po cenach najniższych

KOSZULE wiedeńskie od 13.—
krajowe „ 9.—
PONCZOCHY damskie „ 3.—
najl. gat. „ 2.50
SKARPEKI męskie od 1.50
REKAWICZKI letnie „ 6.50
„ „ (skórk.)
„ „ (kożłowe) „ 4.—
TOREBKI damskie „ 4.—
chusteczki, spinki, krawaty i t. p.
po cenach tańszych
niż w całej Łodzi

I. Rundberg
Narutowicza 2.

Dr. med.
S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów
Gabinet Röntgena i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangelickiej
Tel. 29-45.
Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp

Mieszkania, pokoje, sklepy
poleca:
Biuro Ruch Piotrkowska 38.

Peńczochoy jedwabne
i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go sierpnia 76, III piętro
Tanio, bo w prywatnym mieszk.

Dr. med.
LUBICZ

Cegielniana 43
Choroby skórne, weneryczne, moczopięciowe
Leczenie sztuczne słońcem wyżywnem. Przyjmuje od 5—8
Akuszerka masażystka Drzymałowa, Piotrkowska nr. 223. 219-10

Dr.
Łagunowski

Gdańska 42. (Długa).
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 12—2 do 2 i 5—8.

Dr.
Lewkowicz

Choroby skórne i weneryczne
Konstantynowska 12
od 9—1 i od 6—8.
Panie od 5—6.



Warszawa, 30 czerwca

1-sza PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

London 25,18
Nowy York 5,17
Paryż

2-ga PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Dolary 5,20 i trzy czwarte — 5,21
Gdańsk bez zmiany.
Tendencja dla walut mocniejsza.

Skutki słynnego „bilonowego” rozporządzenia.

Lwów, 29 czerwca.

Okólnik Banku polskiego w sprawie przyjmowania bilonu przyniósł we Lwowie bardzo niepożądane rezultaty.

Doszło do tego, iż notuje się disagio między bilonem a banknotami Banku polskiego.

W wolnych obrotach płaci się za dolary 5.22—5.23 bilonem, zamiast normalnego kursu 5.18 i pół do 5.20.

Sprytny impresarjo oszukał orkiestrę opery medjolańskiej

Wywiózł ją do Lozanny i pozostawił bez środków.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”
Genewa, 29 czerwca

Orkiestra opery medjolańskiej, która odbywa tournée po Europie została oszukana przez swego impresarjo, niejakiego Stamma i znajduje się w Lozannie bez środków do życia. Pewne towarzystwo podróży, którym należy się około 5000 franków za bilety kolejowe nałożyło areszt na instrumenty, muzyków. Do piero dzięki interwencji konsula włoskiego, który złożył 5000 franków sekwestr został zdjęty.

G. C.

Leszgold czyni „zakupy”.

Historja maślanej tranzakcji, opartej na zmienianiu 50-złotowego banknotu.

Adela Greszka (ul. Dworska 7) udała się wczoraj na rynek w celu sprzedaży masła. W pewnym momencie, kiedy panna Adela właśnie energicznie rozglądała się za klientem, podszedł do niej elegancko ubrany jegomość i zapytał o cenę masła. Przekupka powiedziała, ile żąda, poczem przybył rozpoczął targ. Po kilku minutach interesu dobito. Udano się do bramy domu nr. 4 przy ul. Pomorskiej i nieznajomy wyciągnął portfel, zapytując, czy Adela będzie miała resztę z 50 złotych.

Naiwna przekupka dobyte z ponczochoy całą posiadana gotówkę i zaczęła ją przebierać. Korzystając z chwili nieuwagi tajemniczy kupiec wyrwał Adeli pieniądze i zaczął uciekać.

Na krzyk obrabowanej nadbiegł policjant, przy którego pomocy złodzieja schwytano i odstawiono do 5 komisariatu, gdzie okazało się, iż jest to znany kieszonkowiec Abram Leszgold.

Pomysłowego Leszgolda osadzono w urzędzie śledczym.

Czy morderstwo Matteotti'ego zostanie wykryte?

Generał de Bono uwolniony od winy.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Rzym, 29 czerwca.
Komisja śledcza senatu postanowiła zawiesić śledztwo prowadzone przeciw gen. de Bono, który oskarżony jest o spółudział w morderstwie Matteotiego. Pisma opozycyjne stwierdzają, iż stało się to naskutek interwencji Mussoliniego, który mógł być skompromitowany zeznaniami gen. de Bono.

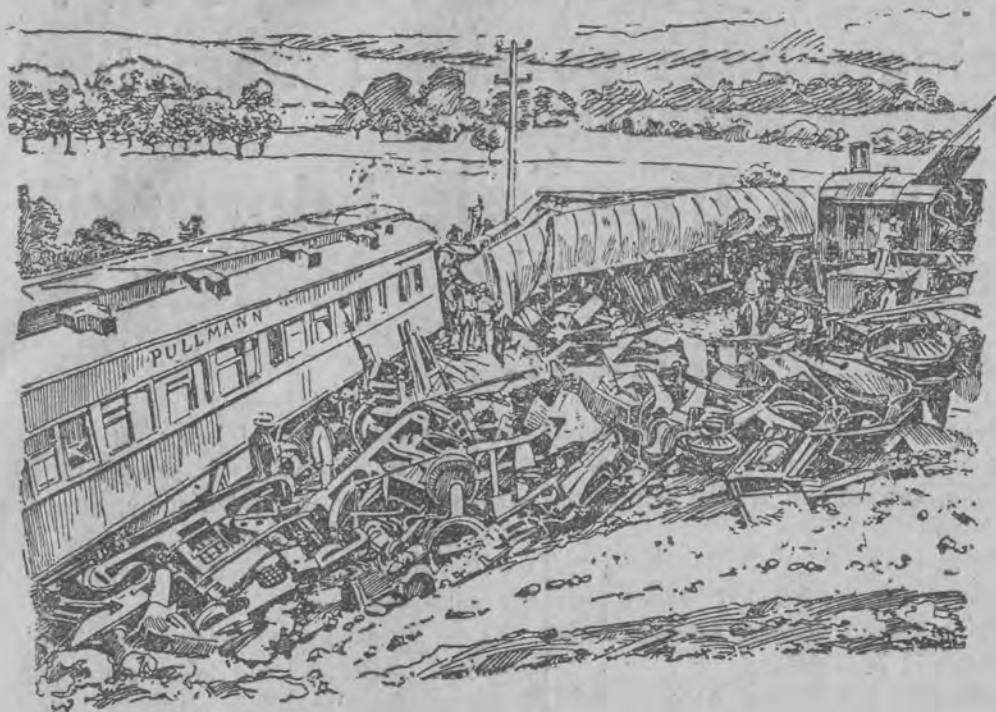
Bomba w kawiarni.

Przyczyna zamachu niewyjaśniona.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Białogród, 29 czerwca.
Wczoraj o godzinie jedenastej wieczorem w kawiarni Grocka nieznajomy mężczyzna rzucił bombę, która niezwłocznie eksplodowała. Wskutek wybuchu zostały ranne: żona i dwie córki komendanta Wąpłowicza. B.S.

Katastrofa kolejowa pod Rockfordem.



Liczba katastrof kolejowych wzrasta z każdym dniem. Ze wszystkich stron świata napływają wieści o nieszczęśliwych wypadkach w czasie jazdy, która zamiast przyjemności lub obowiązku staje się przyczyną śmierci.

Przed kilku dniami miejscowość pod Rockfordem w New Jersey (Ameryka) była widowiskiem straszliwej katastrofy, której ofiarą padło kilkanaście istot ludzkich.

Dzieje naiwnej miłości,

którą zbrukać chciał zwierzęcy poryw mężczyzny.

Piękną była panna Stanisława L. Jak tysiące innych robotnic, zamieszkujących nasze przedmieścia, łaknęła życia i rozrywek. W karnawale bywała na tańcach, latem na miłych zabawach ogrodowych i małych wycieczkach w pola i lasy. Jak każda kobieta, chętnie wdziała adorujących ją chłopców. Pustą jest natura kobieca. Nigdy nie można przewidzieć, jakie opłakane skutki może przynieść napozór zupełnie niewinny flirt. Jednakże niekiedy żałują te zalotne dziewczyny, lecz już po — rozczarowaniu.

Nasza znajoma, p. St. poznała jednego z wielu — przystojnego młodziana Jana P. Miłem jej było towarzystwo tego chłopaka, skoro nie wzbraniała mu „randek”. Lubili się nawzajem. Lecz była zasadnicza różnica między nimi. Panna Stanisława była uczciwą dziewczyną i nie pozwoliłaby nigdy na dwuznaczne zachowanie się mężczyzny. Pan Jan był taki sobie... Nie brał nic na serio i nie rozumiał uczuć kobiety.

Krytycznego dnia wybrali się oboje na małą przechadzkę w okolicy wsi Rokicia, gminy Brus. Był śliczny słoneczny poranek. Żyto chyliło swe pełne kłosa pod lekkim podmuchem wiatru. Dobrze im było. Kwiciste łąki, jakgdyby ich za przaszały do odpoczynku po długiej przechadźce.

Przemysłny Janek miłemi słówkami proponuje krótki odpoczynek. Stasia zgadza się. Siadają. Zapach pól, gorąco dnia — robią swoje.

— Panno Stasiu, jakże będzie względem tego...”, zaczyna prosto z mostu niepowołany amant. Naiwna Stanisława L. nie poznała się na zamiarach i słowach.

Przejrzała dopiero zbyt późno. Towarzysz jej chciał użyć siły. Ostatnim wysiłkiem wyrwała się mężczyźnie i poczęła uciekać. Ale dokąd? Gdzie szukać obrony i satysfakcji? Pod wpływem ostatnich wrażeń, pobiegła przed siebie do policji.

Funkcjonariusze 12 komisariatu policji państwowej w Łodzi zostali zaalarmowani przez p. Stanisławę L. Biedna ofiara zadyszana wbiegła do lokalu 12 kom. i zameldowała dyżurnemu przodownikowi, że Jan W. usiłował ją zgwałcić. Sporządzono odpowiedni protokół. Epilog sprawy odbędzie się prawdopodobnie w sądzie pokoju.

— gas —

TEATR MIEJSKI
CEGIELNIANA 63.

Tylko 2 występy
Teatru Małego w Warszawie.

JUTRO
środa, dn. 1 lipca o g. 8.30 wiecz.

„Niewinna Grzesznica“

komedja w 3-ach aktach
Wacława Grubińskiego.

Bilety już do nabycia w Kasie Teatru
od godz. 11—2 i od 5 i pół w.

Wsiadają spokojnie do wagonów, stojąc na linii —

pociąg odchodzi do Koluszek, a oni zostają w Łodzi!

Przeoczenie na łódzkim dworcu, które winno być usunięte natychmiast.

O godzinie 2 min. 20 wyrusza z Łodzi pociąg do Koluszek. Przed kilku dniami zdarzyła się tam rzecz następująca. Za ustawionym na linii pociągiem, który wyruszał do Koluszek, ustawiono szereg wagonów, niepołączonych z pociągiem wprost przed wyjściem z dworca na peron. Odległość pomiędzy pociągiem, a nie mającymi z nim nic wspólnego wagonami, była minimalna i trudna do spostrzeżenia. Nic dziwnego, iż wybiegający na peron pasażerowie bardzo często zamiast do właściwego pociągu wchodzili do ustawionych wagonów. Wielu nie spostrzegło się, aż do ostat-

niej chwili i pozostało w Łodzi podczas, gdy pociąg ruszył w drogę!

Od jeżdżących często tym pociągiem dowiadujemy się, że wypadek taki nie jest sporadyczny, i że podobne rzeczy zdarzają się od czasu do czasu właśnie o tej porze! Przez niedostrzeżenie władz kolejowych, które ustawiają wagony za wyruszającym pociągiem chociaż miałyby na nie miejsce również gdzieś indziej, naraża się ogół podróżujących na nieobliczalne straty. Przeoczenie takie jednak nie powinno się powtarzać!

Doł

Dokoła srebrnego ekranu.

O czym mówią w świecie filmowym?

Donoszą nam z Paryża, że w sezonie obecnym film „Salambo” wyświetlany będzie w operze paryskiej. Jak wiadomo czytelnikom, opera paryska rokrocznie dla zaznaczenia swego stanowiska wobec dziesiątej muzy, wyświetla u siebie największe dzieła filmowe.

**

W Paryżu, w „Club du Faubourg”, 38 rue de Moskou, wyświetlane są dla członków filmy niedozwolone przez cenzurę lub też jeszcze niecenzurowane. Ostatnio na tym prywatnym srebrnym ekranie oglądali członkowie klubu filmy „La Garconne”, „Dixmuide”, rosyjski film „Polikuszka” oraz „Jak zabiłam swe dziecko”.

W Polsce tego rodzaju praktyki są surowo karane celem przeciwdziałania pornografii i import, posiadanie i wyświetlanie nawet „prywatne” podobnych filmów jest zabronione.

We Francji natomiast przemysł pornograficznych filmów jest szeroko rozwinięty, czego dowodem jest, że w słynnych i licznych paryskich domach publicznych odbywają się co tydzień zmiany sprośnych programów kinowych.

**

Wachlarz lady Windermer“ O Wilda przerobiony zostaje na ciekawy ten obraz reżyseruje Ernest Lubitsch.

**

Zdjęcia końcowe do największego obrazu ostatniego sezonu „Ben Hur” do konują się w Santa Fe.

**

Mis Collen Moore znana gwiazda filmów amerykańskich, stworzyła nakładem własnym fundację na cele pomocy dla młodych angielskich pragnących zdobyć sławę na ekranie. Na ten cel złożyła 1000 funtów angielskich w redakcji najpoczytniejszego pisma „Daily Graphic”.

**

Wobec licznych zapytań w redakcji „Expressu”, dotyczących zapowiedzianego pierwszego filmu łódzkiego, komunikujemy, iż prace dokoła jego realizacji zostały opóźnione ze względu na znaczne ostatnie utrudnienia paszportowe, które tamują możliwość komunikowania się osobistego z filmowcami specjalistami wiedeńskimi. Obecnie wykańcza się prace techniczne nad scenariuszem, oraz przygotowaniem urządzeń do zdjęć wewnętrznych.

Zaraza zbrodni

krzewi się w wileńskim szkolnictwie

Wykrycie nowego spisku: uczniowie walczą rewolwerami przeciw nauczycielom.

Wilno, 29 czerwca.

Wilno przeżywa nową smutną sensację szkolną. Do komendy policji zgłosili się wczoraj rodzice, którzy opowiedzieli, że w szkole powszechnej przy ul. Mostowej 7, młodzież przygotowuje na 27 bm. zamach na jednego nauczyciela i nauczycielkę z okazji wydawania świadectw. Policja, na skutek przeprowadzenia dochodzeń, aresztowała dwóch uczniów wyższych klas szkoły powszechnej Klimaszewskiego i Rogacza, przy których znaleziono rewolwer i 50 naboń.

Z dalszych dochodzeń okazało się, że rewolwery to otrzymali od niejakiego Wasilewskiego, który należał do białoruskiej partii komunistycznej.

Spisek rozszerzony był na wszystkie szkoły powszechne w Wilnie.

Po pijanemu.

35-letni furman Aleksander Elker, będąc w stanie nietrzeźwym spadł z wozu na rogu Brzezińskiej i Franciszkańskiej, wskutek czego otrzymał ranę głowy. Zwoleńnika alkoholu zabrano do 3 kom. P.P., dokąd zawezwano pogotowie, które udzieliło pomocy, pozostawiając Elkera na miejscu w stanie pijanym.



Dziś po raz pierwszy.

„Dziewczynka z Ostendy“

Dramat w 9 aktach

Z MARY PICKFORD

w roli rozkosznego podlotka.

Uwaga: Do każdego biletu dodaje się bezpłatnie kupon na otrzymanie 4 pocztówek fotograficznych retuszowanych za 1 zł.

Kupon kinematograficzny „Expressu“

z dnia 30-go czerwca 1925 roku.

Okaziciel niniejszego kuponu uprawniony jest do nabycia biletu ulgowego w cenie 1 złotego w teatrach

„LUNA” i „CZARY”

na wszystkie miejsca (z wyjątkiem łóż) do godz. 8 wieczorem.

Kupon niniejszy ważny jest w dn. 30 czerwca.

CZYTAJCIE

„REPUBLIKĘ“.

Ulica Piotrkowska bez tramwajów.

Tramwaje należy przenieść na równoległe ulice boczne, a na arterji głównej urządzić komunikację autobusową.

Wiele pieniędzy dziennie wydajemy na tramwaje i dorożki? Baby pod samochodami.—Nauczmy się chodzić!—Warszawskie reformy i łódzkie porządki.

Zagadnienie uregulowania komunikacji w wielkich miastach polskich, na brało dopiero obecnie wielkiego znaczenia wraz z rozwojem automobilizmu. Kto był w Warszawie przed rokiem, ten dziś już nie pozna wyglądu stolicy: masy samochodów taksowych zmieniły zupełnie charakter ulicy. W Łodzi również ruch uliczny wzrósł niepomiernie. W go dzimach południowych i wczesnym wieczorem staje się jasne, iż ulica Piotrkowska nie może już pomieścić swego ruchu.

Ciekawą jest rzeczą, co mówią o tym cyfry.

W Warszawie kursuje dziennie 215 wozów motorowych tramwajowych ze 163 wozami przyczepnymi, 1478 dorożek 4 autobusy i około 700 dorożek samochodowych.

Jeden wóz tramwajowy przeciętnie daje dochodu 225 złotych — wszystkie razem około 90 tysięcy złotych.

Dorożki zarabiają od 15 do 20 złotych dziennie, i jeśli określi się przeciętny ich zarobek na 18 złotych, można przypuścić, że ogółem zarabiają one wszystkie razem ponad 26 tysięcy złotych.

Autobusy przynoszą około 600 złotych. Zarobek jednej dorożki samochodowej można określić na 100 złotych, co przy 700 kursujących da sumę 70 tysięcy złotych dziennie.

Po zsumowaniu zarobków wszystkich rodzajów środków komunikacyjnych w Warszawie otrzymamy cyfrę 186 tysięcy złotych t.j. przeciętny ich

dzienny zarobek.

W Łodzi, naturalnie, cyfry te są znacznie niższe. Dorożki automobilowe kursują dopiero na dobre od kilku dni i nie można brać ich jeszcze w rachubę. Obrót tramwajów nie przenosi 20 tysięcy złotych dziennie, dorożki zaś według ostatnich obliczeń zarabiają 5 tysięcy złotych dziennie. Komunikacja tedy kosztuje Łódź tylko 25—30 tysięcy dziennie, czyli niecałą szóstą część tego co Warszawę aczkolwiek stolica ma tylko 2 razy mieszkańców, co nasze miasto. Do kosztów komunikacji należy dodać koszt pojazdów i aut prywatnych, których w całym województwie mamy przeszło 1000, z czego na Łódź przypada połowa.

Śledząc rozwój komunikacji na całym świecie, widzimy jasno, iż idzie on w kierunku zwycięstwa samochodu nad innymi sposobami komunikacji. U nas, niestety, sprawy te nie są jeszcze uregulowane, nawet mamy pewną niechęć do auta.

Spojrzymy chwilę na którąkolwiek z naszych ulic.

Samochód jedzie „sobie” prawą stroną przez jezdnię, a równocześnie zachodzi mu z boku baba z tobołem i lezie bezmyślnie, też „sobie” od jednego rogu ulicy skośnie do drugiego rogu — następnej przecznicy.

Samochód da sygnał: oburza się cały szereg przechodniów, oburza się policjant, że samochód śmie tamować ruch uliczny, nie oburza się tylko baba, bo przykryła oczy tobołem i świat ją cały nic nie obchodzi.

Nieszczęście dopiero następuje wów czas gdy babę samochód przejedzie i, naturalnie, zawsze jest winien samochód a nie baba.

A dlaczego?

Bo baba nie ma kółek i żadna nie waży ponad tonę, inaczej bowiem ona by samochód przejechała.

Nierzadko wyskakuje ktoś z tramwaju, przystaje na środku jezdni, wyjmując najspokojniej z kieszeni lusterko i robi się ładnym. Po części nasi kmiotkowie jadą lewą i prawą stroną jezdni, śpiąc na wozie; konie z pod chomąt wywijają na lewo i prawo dyszlem dorożki i pojazdy ze śmieciami robią sobie wyścigi wszczepić i wzdłuż po jezdni rowery, tramwaj, piłka nożna... oto obraz ulicy naszej. Zupełnie inaczej jest w miastach europejskich.

Ciekawi są np. ludzie w Paryżu. Tam ulicami, nie mówiąc już o takich bulwarach i avenue, ale zwykłymi „rue”, nie szerszymi, lecz owszem częstokroć węższymi od naszych ulic, pędzą samochody z szybkością pociągów pośpiesznych. Pojazdy konne trzymają się ściśle samego brzegu jezdni tuż przy chodniku. Druga i trzecia linja do środka ulicy, to linja samochodów.

A piesi

Jak dla ruchu kołowego przeznaczona jest wyłącznie jezdnia, a wyjątkowo pod kątem prostym chodnik, tak dla pieszych wyłącznie chodnik, a wyjątkowo i to w pewnych punktach i pod kątem prostym jezdnia.

Przechodzeń, chcąc przejść ulicę,

zwraca głowę tylko w jedną stronę w kierunku nadjeżdżających samochodów, przechodząc przez środek ulicy, odwraca ją w kierunku przeciwnym, bo od środka ulicy jadą wszystkie pojazdy w kierunku przeciwnym.

Tam się ma jednak oczy i uszy. Tam policjant „zapisuje” nie tylko samochód który na dany znak nie stanie, lecz i przechodnia, który wskos przechodzi jezdnie.

Pewne oznaki poprawy spostrzega się już w Warszawie. Regulowanie komunikacji miejskiej i ruchu ulicznego jest tam poważną troską. Tak np: ostatnio na posiedzeniu w komisarjacie rządu przedsięwzięto bardzo znamienne uchwałę iż na ulicach śródmieścia ze względu na ich wąskość linje tramwajowe winny być zastąpione przez autobusy, które będą mogły się dostosować do potrzeb ruchu, gdy tramwaje stanowią dla niego zaporę. W tej sprawie zdecydowano zwrócić się do magistratu, aby zechciał ją wziąć pod rozwagę jako b pilną.

Nie ulega wątpliwości, iż sprawa ta jest pilna w Łodzi. Jak np.: zapatrywaliby się nasi Czytelnicy na projekt „Expressu”, aby przenieść linje tramwajowe z ulicy Piotrkowskiej na dwie boczne: jedną Wschodnią i Sienkiewicza do Głównej, a drugą: Zachodnią i Aleje Kościuszki do św. Anny? Ulica Piotrkowska natomiast, dziś strasznie przepelniona, winna być obsługiwana przez autobusy, idące od placu Wolności aż do Górnego Rynku... W. B. inżynier.



W teatrze.

Na jednym z wieczorków towarzyskich zwróciła się do mnie złotowłosa panna Zuzia, wielbicielka Znicza, i skądinąd bardzo mądra kobieta:

— Bywa pan często w teatrze?

Słowa te podziałyły na mnie, jak zimna struga wody w letni dzień upalny.

— Owszem... to jest... chciałem powiedzieć... Czy bywam często w teatrze?... Wie pani jak czasami...

— A, to wstyd!... Zaliczałam pana do ludzi bardziej kulturalnych. Tak jest proszę pana... To wstyd... To wstyd!... Nie popiera pan teatru łódzkiego, jeżeli pan nie pójdzie na najbliższą premierę, to...

I spojrzała na mnie takim wzrokiem jakgdybym stanął przed nią nago.

Dałem słowo honoru, że stanę się człowiekiem bardziej kulturalnym i wybiore się na najbliższą premierę.

Nieszczęście nie dało na siebie długo czekać.

Ostatniej soboty wystawiono premierę w teatrze.

Poszedłem.

Nie pamiętam nawet nazwy sztuki. Mniejsza zresztą o to. Przez cały czas trwania przedstawienia obserwowałem publiczność, chcąc się od niej nauczyć uważnego słuchania sztuki.

Oto treść poczynionych przeze mnie obserwacji:



Parka w parku.

Przez całe święta padał deszcz.

Ciężkie krople bębniły w szyby, spadały na brudne chodniki, błocily ulice, spływały po odrapanych murach domów.

Nuda wyzierała z każdego kąta, pochmurne niebo, jak zażawione oko, patrzyło smutnym wzrokiem na zabłoconą, pustą ziemię.

Nie mogłem sobie znaleźć miejsca, jak w przepelnionym kinie.

Chodziłem po pokojach, spoglądałem na ściany i niebo, oczekiwałem ciągle zmian jakichś.

Ale nic się jakoś nie zmieniło.

Deszcz padał ciągle.

Nie mogłem wyjść nigdzie, gdyż

przedewszystkiem oczekiwałem na skończenie się deszczu.

Nie mogłem się jednak doczekać...

Zacząłem więc szukać zajęcia, ale wobec tego, że i tego zabrakło podczas świąt począłem wogóle rozpaczać.

Czułem, że musi się coś zmienić.

Zacząłem szukać w domu jakiegoś zajęcia, przypominając sobie adresy znajomych i nieznanym, a potem szukać pieniędzy i tematu do migawek.

Nic dziwnego, iż w takich czasach i przy takiej jeszcze pogodzie, nie znalazłem wogóle niczego.

A jednak trzeba żyć!

Właściwie siedzieć w mieszkaniu w

Akt I: Na sali panuje grobowa cisza. Wszyscy wstrzymują oddech w pierśiach. W tylnych rzędach podnoszą się głowy, obserwując uważnie każdy ruch aktorów i łowią uchem każde słowo na scenie. Wszyscy uzbrojeni są w lornetki. Spóźnialskich witają ostrym spojrzeniem i złośliwymi docinkami.

Akt II: Wszyscy słuchają uważnie, lecz wielu opuściło już lornetki. Publiczność zcicha pokasłuje. Tym, którzy wychodzą przed końcem aktu — zazdroszcza pokryjomu.

Akt III: Udawają, że słuchają uważnie. Lornetki schowane — nosy spuszczone na kwintę. Gdzieniedzie słyhać lekkie chrapanie. Przy bufecie ścisk.

Akt IV: Nie słuchają. Chrapią. Rozmawiają. Psykają. Biją brawa tym, którzy wychodzą z sali.

P. S. Szanowny czytelniku, osądź sam, co się dzieje na widowni, gdy sztuکا ma jeszcze — o, nieszczęście, o zgrozo!... — piąty akt!

Bolski.

oczekiwaniu zmian, które jednak nie nadchodziły...

A gdyby było ładnie?...

Czyż uświadamiacie sobie, jak było by dobrze?...

Możnaby było wówczas skorzystać z wolnego czasu, wyruszyć gdzieś na wilegiaturę, powąchać świeże powietrze i inne bogactwa naszych pobliskich letnich rezydencji!

Ewentualnie — możnaby nawet było pójść do parku! Parce bowiem i w parku może być dobrze!

A tak,

Czy przy ulewnym deszczu można nawet pomyśleć o tem?

Siedzieć na mokrych ławkach?

Być smaganym fontanną deszczu?

A jednak o wszystkich teoretycznie da się przecieżyć pomyśleć.

Praktycznie pomyślał o tem I. K.

Siedzącemu bowiem w parku p. L. P. usiłował wyciągnąć z kieszeni srebrną papierosnicę, schwytny jednak został na gorącym uczynku.

I. K. zrobiło się wówczas bardzo go rąco.

Na sprawie było tak samo.

Sąd skazał go na dwa tygodnie aresztu.

Juris.

Krawiec nie miał szczęścia.

Konstanty Krzywicz zamieszkały, przy ulicy Sienkiewicza 60 złożył zamelowanie w urzędzie śledczym, że podczas jego nieobecności nieznan sprawcy zapomocą podrobionego klucza dostali się do mieszkania i skradli różnych rzeczy na sumę 2 tys. złotych. p.



Pierwszy konkurs sportowy „Expressu Wieczornego” Jaki będzie wynik meczu Hakoah—Ł. K. S. i Hakoah—Turyści.

Dwudniowy występ w Łodzi mistrza Austrii, słynnej wiedeńskiej Hakoah, to „szlagier” sezonu sportowego w naszym grodzie, o którym już od kilku tygodni wszyscy mówią.

Zainteresowanie zawodami Hakoah—Turyści i Hakoah—Ł. K. S. jest w Łodzi ogromne, a szanse i wyniki tych spotkań wielu Łodzianom i Łodzianom spędzają sen z oczu.

Redakcja „Expressu” wyznaczyła za trafne odgadnięcie rezultatów obu meczów 6 nagród.

Nagroda I — 50 złotych
Nagroda II — 30 złotych
Nagroda III — 20 złotych
Nagroda IV — 5 biletów do „Casina”
Nagroda V — 5 biletów do „Luny”
Nagroda VI — 5 biletów do „Reduty”
Odpowiedzi wypisane na poniżej umieszczonym kuponie należy wrzucić do skrzynki „Republiki” i „Expressu”, w podwórzu przy ul. Piotrkowskiej 49, do dnia 4 lipca r. b. do godziny 12-ej w południe.

KONKURS SPORTOWY „EXPRESSU”.

Hakoah — Turyści na korzyść
Hakoah — Ł. K. S. na korzyść

Imię i nazwisko, dokładny adres.

Międzynarodowe wyścigi kolarskie w Helenowie

odbyły się przy deszczowej pogodzie.

Urządzone międzynarodowe wyścigi przez S. S. „Union” na własnym torze helenowskim wypadły mimo niepogody bardzo korzystnie.

Do startu stanęło 34 współzawodników miejscowych z towarzystw: S. S. „Union”, T. W. C., Łódź, F. S. Szturm, Rapid, Tow. Zw. Sp., „Rekord” oraz „Resursa”. Z zagranicznych jeźdźców — Ruett, Hedspath (Ameryka), Ohrt (Kalifornia), Standert (Belgia), Vinzellberg i Weber (Niemcy).

Na pierwszy plan wysunął się przedwzrostkiem Runet, mistrz na wszystkich torach kontynentu. Do swych zwycięstw zalicza Ruett ostatnie swoje zwycięstwo w Berlinie, gdzie na tamtejszym torze pobił Halma, Lorenca i Arendta, wykazując przytem niebywałą jazdę.

Ohrt — kalifornijczyk, należy do najlepszych kolarzy drugiej półkuli. Ostatni sukces odniósł w Sorteville, gdzie w parze z francuzem Devotissaux przybijały piersi po biegu 40 km. Na naszym torze, jedynie z powodu defektu maszyny, spóźnił się w poszczególnych biegach.

Standert — należy do jednej klasy z Ohrt'em — jednak przewyższał swego poprzednika większą orientacją w jeździe finałowej.

Wreszcie Weber i Vinzellberg — to jeźdźcy przeważnie na tandemach, ustanowili w roku ub. rekord na 200 mtr., zwyciężając świetną parę Stabe — Arend oraz Bader — Abraham.

Bieg główny dla amatorów 1200 m.

Czas notowany na ostatnie 200 mtr.

Przedbieg 1.

Niespodziewane zwycięstwo Zybarta który zwyciężył w czasie 1,4 i jednej piątej sekundy pozostawiając Stefańskiego i „Fordę” w tyle.

Przedbieg 2.

Miller P. w czasie 1,5 m. i jednej piątej sek. 2) Patzer.

Przedbieg 3.

Pewne zwycięstwo Szefflera w czasie 1,4 i jednej piątej sekundy. 2) Abel.

Przedbieg 4.

Szmidt w czasie 1,5 m. i jednej piątej sekundy, za nim Zerbe. 2) Waliński.

BIEG GŁÓWNY DLA AMATORÓW 1200 m.

Pierwsi i drudzy zwycięzcy z przedbiegów osiągnęli wyniki:

Międzybieg 1.

Miller P. w czasie 1 m. 4 i dwie piąte sek., za nim o pół koła Patzer.

Międzybieg 2.

Szmidt w czasie 1,4 m. oraz Abel.

Międzynarodowy bieg premjowy 4800 m.

Piękne zwycięstwo Ruetta, który na 50 m przed finishem zostawia Hedspatha zyskując czas: 8 m. 23 i jedna piąta sek. Poza tem premje wygrali Standcart 3 ork., 2) Orth.

Bieg amerykański.

dla wszystkich jeźdźców miejscowych, którzy nie doszli do finału.

Do finishu przybywa Zerbe w czasie 3 m. 38 i dwie piąte sek. Za nim Waliński i Herman. Młodzieńki zwycięzca przy pilnym oraz systematycznym treningu osiągnął pomyślniejsze rezultaty.

Bieg główny dla amatorów

Finał 1200 m.

Miller P. mając b. poważnych konkurentów w swym zespole zwycięża zasłużenie, zyskując czas: 14 i dwie piąte (ost. 200 m.) 2) Szmidt, 3) Abel, 4) Patzer.

MIĘDZYNARODOWE CRITERIUM spinterów w 7 biegach po 1200 m.

Start I. — 1) Ruett w czasie 14 i trzech piątych sek. ost. 200 m., 2) Peter, 3) Hedspath, 4) Vinzellberg.

Start II. Pewne zwycięstwo Petera w czasie 14 i czterech piątych sek., 2) Ort, 3) Standcart.

Start III. Powyższy bieg prowadzi ze startu Weber, jednak w ostatnim o-

Przed zawodami słynnej „Hakoah” w Łodzi.

O czym się obecnie mówi w łódzkich kołach sportowych?

Może mistrz Austrii, Hakoah rozświetli panujący zmierzch w naszym sporcie!

Wszyscy, interesujący się na odległość sportem, a nawet ci, którzy raz do roku dzięki jakiejś sensacji tylko nim się zainteresują, wiedzą już dzisiaj, że za tydzień zjeżdża do Łodzi słynna, mistrzowska drużyna Austrii, jedna z najlepszych na kontynencie, o światowej sławie wied. Hakoah. Jak dotąd, zainteresowanie jest ogromne i miejmy nadzieję, że nie zawiedzie ono i nie zniknie podczas finału t. j. w dniu zawodów. Miejmy nadzieję, że Hakoah stanie się i w r. b. tym szlagierem sezonu jakim była w roku ubiegłym, podczas jej półtygodniowego pobytu w Łodzi.

Hakoah może się stać tym apostołem, który wniesie trochę światła w nasze już niemal zupełnie zaćmione i chylące się ku upadkowi życie sportowe. Go spodarze tej pierwszorzędnej imprezy nie potrzebują się obawiać miejscowych „apostolów”, którzy w roku ubiegłym z okazji zachęcającej reklamy, zawodów o mistrzostwo Ł. K. S. — Ł. T. S. G. w zamiejscowej prasie bryzgnęli żółcią pod adresem gospodarzy, ponieważ ci typowi „ulicznicy” krytycy z naszych boisk widząc obecnie plony swej pracy z niej się wycofali. W chwili rozkwitu naszego sportu działali na jego szkodę, zrozumiałem więc i logicznym jest, że z tonącego okrętu szczury uciekły...

W dużej mierze do obecnego zastojów w piłce nożnej przyczyniła się chęć przeorganizowania dotychczasowego systemu rozgrywek. Jako pierwszy do tych inowacji krok, wybrano bardzo myślny, którym jest zniesienie rozgrywek o mistrzostwo, ściągających stale na widowie pewną ilość ciekawych, za interesowanych, jeżeli nie grą samą, to przynajmniej jej końcowym wynikiem. Jednakże w tych ciasnych, cierpiących

na manję wielkości głowach, nie powstał żaden lepszy od mistrzostw projekt, któryby choć w części je zastąpił. Nic też dziwnego, że ludzie, (możemy służyć i nazwiskami) zwalczający rozgrywkę o mistrzostwo, rzekomo z powodu demoralizacji i graczy i widzów, ci krzewiciele moralności sportowej, okazali się tępymi pionkami, nieznającymi ani jednych, ani też drugich. Stali się z budowniczych i wychowawców sportowych jego grabarzami, nie zasługującymi nawet na usprawiedliwienie i pozbawienie.

A oto plony ich sportoburczej pracy: kluby słabe i nie noszące w swym sztandarze idei, dla której powstały i żyją, siedzą cicho, zaś kluby, które troszczą się o swoją i zrzeszonej w nich młodzieży przyszłość, pracują bez widoków na tę lepszą przyszłość, brnąc w długi, które, jeżeli dalej tak pójdzie, niewiadomo skąd zapłacą.

To też, powtarzamy, niech gospodarze, mogących liczyć na powodzenie imprez sportowych, nie wahają się przed zastosowaniem popularyzacji, które mogą powodzeniu tych imprez przysłużyć się, gdyż możemy ich zapewnić, że zeszlenczonych moralizatorów już niema. Zatruli oni się sami własną żółcią, którą tak obficie miotali.

Postarajcie się o wzorowy porządek na boisku i o ile możności poza nim, uczynicie wszystko, ażeby zawody sportowe, stały się najprzód dla tych, miejmy nadzieję licznych tłumów godziwą pełną emocji rozgrywką i zabarwiły się z czasem wychowawstwem, a może grożący obecnie piłce nożnej zmierzch, okaże się tylko chwilowym zaćmieniem.

Fr. Romanek.

Reprezentacyjna drużyna Austrii w podróży.

Reprezentacyjna drużyna Austrii udaje się do Sztokholmu, gdzie w dniu 15 lipca rozegra mecz międzypaństwowy z reprezentacją Szwecji.

Po rozegraniu wyżej wspomnianych zawodów, reprezentacja Austrii udaje się do Helsingforsu na mecz międzypaństwowy Austrija — Finlandja, poczem powróci z powrotem do Szwecji i grać będzie w miastach Gefle, Malmö wzgl. Hälsingborg. Na tournée powyższe drużyna austriacka wyjeżdża w składzie: Aigner, Rainer, Tandler, Schneider, Koch, Nesch, Nitsch, Neufeld, Häusler, Kuthan, Horwath, Swatosch, Wessely, Siegl, Weiss, Dumser.

krazeniu „wypuszcza” Ruetta, który pierwszy staje do finishu.

W rezultacie wyniki zyskują I miejsce Ruett z 16 punkt, II — Peter z 13 punkt.

Wyścig prześladowania.

zawodowcy contra amatorzy.

Jeźdźcy startują z dwóch przeciwnych stron. Bieg trwa dopóty, dopóki przodownik jednej grupy minie wzgl. dojdzie do przedownika grupy przeciwnej. Bieg trwa 10 m.

Wygrywają amatorzy, z powodu dyskwalifikacji teamu zawodowego (przekroczenie przepisów biegu).

Tennis.

O PUHAR DAWISA

Team francuski zwyciężył w jednej czwartej finału rozgrywek o puchar Davisa zespół włoski, kwalifikując się tym sposobem do półfinału do którego wehoda anglicy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w półfinale zwyciężą francuzi i podobnie, jak w roku ubiegłym wejdą do finału.

Zespół francuski wygrał wszystkie 5 rozgrywek. Sukces ten nielada, jeśli zwyciężymy, że zespół włoski cieszy się świetną opinią w świecie tenisowym.

W singlu — Borotra, który znów jest w swej najlepszej formie, pobił Colomba i Morpurga, Lacoste zatryumfował nad Marpurgo, a młody międzynarodowy francuski, Feret, nad Colombo.

Międzynarodowy Handicap.

Ruett, Standcart, Orth. Czas biegu 1 m. 35 i cztery piąte sek.

Bieg rozlosowania roweru.

1) Ruett, 2) Standhart, 3) Hedspath. Rower wygrał Karol Goeldner. Czas biegu 3 m. 49 i jedna piąta sek.

Wkońcu warto zaznaczyć, że Ruett pobił zeszlenczony rekord na torze hollenderskim Morettiego na 1200 m., zyskując czas 1 m. 35sek. (dawny rekord 1.47).

Organizacja zawodowa wzorowa.

Stow. Sport.
UNION

Drugi dzień MIĘDZYNARODOWYCH WYŚCIGÓW

który się nie odbył z powodu niepogody, odbędzie się jutro w środę, d. 1 lipca r. b.
o godz. 7.30 wieczorem.

Stabe contra Ruett i innych. Mecz: Peter contra Müller O.
Ohrt contra Szmidt Hedspath contra Müller P.

Bieg tandemowy i bieg amerykański parami.
Tor oświetlony.

Rozłosowanie roweru.
Tor oświetlony.

PLAC
SPORTOWY
Helenów

Ostatnie dni! **CASINO** Ostatnie dni!

Wielki współczesny dramat obyczajowy w 7-miu aktach

„WE DWA OGNIE“

w rolach głównych: **Nita Naldi i Bébé Daniels**

Orkiestra kameralna pod dykcją p. LEONA KANTORA.

- - Sala mechanicznie wentylowana, ochładzana i ozonowana. - -

Początek seansów o godzinie 6, 8 i 10.

Ceny miejsc niższe: III m. — 1 zł., II m. — 1.50, I. — 2 zł.

Dziś ostatni dzień!



Dziś ostatni dzień!

„Nieszczęśliwe kobiety“

Wspaniały dramat w 10-ciu aktach według powieści

„Dziewczęta, których poślubić nie należy“

Orkiestra pod kierunkiem p. Sypniewskiego.

Ceny miejsc od 1 zł.

Reduta

2 godziny bezustannego humoru
— dowcipu i śmiechu! —

Reduta

Pamiętnik Harold Lloyd'a

— 9 aktów najintymniejszych przeżyć, przygód, utrapień i radości największego humorysty świata. —

NAD PROGRAM:

„MODY PARYSKIE“ ostatni dodatek ilustrowany. „DZIENNIK PATHE“ aktualności.

CENY MIEJSC od 1 złotego.

Początek o 4-ej.

Ostatni seans o 10-ej.